

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Manuscriptum Gertrudae filiae Mesconis II regis Poloniae, cura Valeriani Meysztowicz editum, Antemurale II, Institutum Historicum Polonicum Romae, 1955, p. 105—157 i Nadbitka.

Jest to pierwsze pełne wydanie modlitw księżniczki polskiej Gertrudy, żony Izasława Jarosławica, pisanych bądź na doszytych kartach, bądź na pierwotnie pustych stronach, lub marginesach okazalego psalterza arcybiskupa trewirskiego Egberta ze schyłku X w., tj. sławnego kodeksu z Cividale. Były one dotąd drukowane tylko w wyjątkach z wielu myłkami przez Sauerlanda¹ i Siewierianowa². Gruntowne studium o kodeksie Gertrudy i zawarte w nim teksty opracował zmarły w r. 1950 Stanisław Kętrzyński. Uczony ten, już przed r. 1901 udzielał informacji i wskazówek Sauerlandowi, lecz dopiero w r. 1936 dotarł do oryginału w Cividale. Praca Kętrzyńskiego gotowa i odbita w szpaltach w r. 1939 padła w czasie wojny wraz z całym jego warsztatem naukowym, a choroeba i ciężkie warunki powojenne uniemożliwiły mu jej rekonstrukcję³. Modlitewnik Piastówny z XI w., pierwsze polskie dzieło literackie i cenny dokument dziejów kultury nie został więc dotąd opracowany przez polskich badaczy, którzy przede wszystkim powinni byli się nim zająć. Wydawnictwo ks. Meysztowicza wypełnia wyraźną lukę w naszej historiografii, ale czy w sposób wystarczający?

Już pierwszy rzut oka na 53 stronicową publikację — w czym tylko 8 stron wstępu (w języku łacińskim) i na skąpe przypisy nastraja pesymistycznie. Zabytek z XI w., posiadający już znaczną literaturę w różnych językach, rozmaicie oceniany i komentowany, trudno scharakteryzować i opisać w tak wąskich ramach. Tym bardziej, że autor nie ograniczył się tylko do modlitewnika, ale objął swym wydawnictwem rów-

¹ H. V. Sauerland, A. Haseloff, *Der Psalter Erzbischof Egberts von Trier, Codex Gertrudianus in Cividale*. Mit. 62 Lichtdrucktafeln. Trier 1901.

² *Codex Gertrudianus, Sbornik Otdielienija russkago jazyka i slow. Ross. Ak. Nauk XCIX nr 4* Petrograd 1922. Praca wydana pośmiertnie z fatalną korektą niewiele dodaje do opisu i wniosków Sauerlanda.

³ *Zycie i Myśl* r. 1951, nr 5/6, s. 683.

niez kalendarz z zapiskami nekrologicznymi, już wydany dwukrotnie, co prawda z wielu błędami, przez Altanusa w r. 1736 i Sauerlanda, oraz dodał 3 tablice genealogiczne. Pięć bizantyńsko-ruskich miniatur parokrotnie już publikowanych podano w silnie zmniejszonych reprodukcjach. Całość materiału podzielił wydawca na 83 pozycje, z których nr 1 to kalendarz, nry 3, 23, 24, 25 i 67 to reprodukcje i opisy miniatur, nr 22 to zapiski późniejszych posiadaczy kodeksu, a nr 26 — przepowiednia astrologiczna, którą Sauerland uważa za pochodzącą z I połowy XI w. i pisana tą samą ręką co i pominięta przez wydawcę modlitwa *De noctivis rebus timendis* na k. 182. Reszta, t. j. 85 pozycji to modlitwy Gertrudy — niekompletne, bo kilka kart brakuje. Nie wszystko też udało się wydawcy odczytać⁴. Modlitwy te są częścią oryginalne, częścią dostosowane tylko do potrzeb księżnej, częścią wiernie przepisane z kodeksów liturgicznych, (sacramentarium, collectarium?), jak *Gloria* (nr 36), lub nicejski symbol wiary (nr 37). Ten ostatni słusznie zwrócił uwagę Wydawcy przez swoje *Filoque*, stwierdzające wraz z modlitwą za papieża (nr 90) i specjalnym kultem dla św. Piotra rzymską ortodoksyjność byłej wielkiej księżnej kijowskiej. Szkoda, że wydawnictwo nie objaśnia i nie odróżnia żadnym znakiem wyraźnych przejęć i incipitów psalmów od tych modlitw, względnie ich fragmentów, które mogą uchodzić za oryginalne⁵. Zbyt mało też daje komentarzy do treści modlitw i ich strony historyczno-literackiej. Słusznie np. zaznaczono ciekawą wypowiedź o aniołach (nr 86), ale nie wyjaśniono jej pochodzenia. Na ogół dewocja Gertrudy, mimo że silnie związana z jej strapieniami i kłopotami życiowymi, nie wykazuje elementów magicznych i świadczy korzystnie o kulturze umysłowej i religijnej Piastówny⁶ — o ile istotnie ona sama, jak chce Wydawca, układała te modły i pobożne inwokacje. Prośba: *custodi in me immaculatam fidem* (nr 55) odpowiada duchowi całego modlitewnika. Kult świętych poza księciem apostołów, patronem ukochanego syna i Rzymu, raczej słabo reprezentowany. Prócz jednej modlitwy do wszystkich apostołów i uczniów Chrystusa i jednej do św. Marii Magdaleny, widzimy tylko cześć dla św. Heleny i Kwiriana, która wiąże się z dewocją do św. Krzyża. Brak modlitwy do własnej patronki, Gertrudy z Nivelles.

Jeżeli uznamy Gertrudę za autorkę szeregu tekstów i kompilatorkę całego zbioru, to trudniej widzieć w niej także pisarza. Liczne pomyłki zdają się wskazywać na kopytę nie zastanawiającego się nad tym co

⁴ Wiele mogłoby dopomóc sfotografowanie zatartych miejsc w promieniach pozafioletkowych i pozaczterwonych, co zapewne w Cividale napotyka na znaczne trudności.

⁵ Wyjątkowo na stronie 126 nr 9 słowa *Sanctus fortis, sanctus et immortalis* objaśniono: e liturgia Byzantina? Czemu nie z *Suavissimae*?

⁶ Przepowiednie astrologiczne zbliżone do nr 26 jak *dies Aegyptiaci* itp. wiązały się z każdym średniowiecznym kalendarzem.

pisze. Inna bliskoczesna ręka dodaje czasem opuszczone przez pisarza słowa, czego wydawca nie notuje. Teksty są opisane nieraz *in conti* *uo* bez nagłówek tak, że ich podział i numeracja zastosowana przez wydawcę budzą wątpliwości. Np. nr. 6 składa się wyraźnie z dwóch odrębnych modlitw Pierwsza z nagłówkiem *Ad S. Michaelem* kończy słowami *laudabit eum*. Następna zaczyna się inwokacją *Omnes angeli et archangeli*, a tytuł jej *Ad omnes angelos* podano na końcu. Nry 9—13 podają pięć króciutkich modlitw o podobnej treści, z których każda kończy się wezwaniem *Domine qui visis...* i które może byłoby lepiej skupić pod jednym numerem, lecz nr 13 łączy dwie modlitwy.

Technika wydawnicza bardzo oszczędna niezbyt się liczy z ogólnie przyjętymi zwyczajami. Późne marginalia wciągnięto do tekstu, a wszystkie dodatki późniejsze od zapisów Gertrudy łącznie z notatkami w nekrologu wyróżniono zależnie od ich wieku pojedynczymi, podwójnymi, a nawet poczwórnymi nawiasami czworokątnymi. Razury zaznaczono szeregami rzymskich jedynek. Lecz użycie takich, czy innych symbolów wydawniczych jest sprawą drugorzędą wobec najważniejszego zadania wydawcy: wiernego odtworzenia tekstu.

Czy tekst rękopisu Gertrudy oddano poprawnie? Nie dysponując mikrofilmem całości kodeksu zestawiałam dobrą i czytelną reprodukcję jednej z modlitw na tabl. 47 Sauerlanda — Haseloffa z tekstem ks. Meysztowicza (nr 21) i w 25 wierszach druku stwierdziłam następujące omyłki lub dowolności Wydawcy:

W w. 1 zmieniono poprawne *super peritura urbe* rpsu na błędne *super perituram urbem* — nie zaznaczając tej zmiany w przypisie.

w. 2. zrozumiiałe w kontekście *vultum quem actenus sensi asperum* zmieniono na: *vultumque actenus severum* z objaśnieniem: *in Ms locus maculatus, lectio incerta*.

w. 3—4 *angelus pacis mement consolatum proutetur* zmieniono na: *angeli pacis me consolatum gratulentur* z przypisem: *in Ms angelis pacis, lapsus calami*.

w. 5—6 *nullum unquam natum est dolus* poprawiono na *nullus unquam natus est dolus* nie zaznaczając poprawki w przypisie.

w. 6 emendując zepsutą lekcję *emot* na *errolis* podano w przypisie *lectio incerta* zamiast przytoczyć lekcję zepsutą.

w. 7 wyraźne *per* zmieniono bez objaśnienia na *propter*.

w. 8 — poprawne *mihi fac mite* (rps mylnie *mitē*) zmieniono błędnie na *N. fac mitem* bez podania usuniętej lekcji w przypisie.

w. 12 — poprawne *Qui* odczytano mylnie *A*.

w. 14. — *acquiescit* zmieniono bez przypisu na *et*, oraz po *maris* opuszczono słowa: *periclitantem et*. Tekst tego zdania jest niewątpliwie zepsuty, ale bodaj bardziej w druku niż w rękopisie.

w. 16 — poprawne i wyraźne *quicquid mihi molliatur* zmieniono nie wiadomo dlaczego na *quaeque inmoliat*.

w. 18 — dopisek innej ręki na marginesie *Christe* nie zaznaczony.

w. 20. — *palmo* poprawiono słusznie na *palma*, ale bez zaznaczenia poprawionej lekcji.

w. 22 — *qui vinum ex aqua... fecisti* zmieniono na: *qui nos ex aqua* — z przypiskiem: *rectius esset per aquam*.

w. 24 — dodano w tekście *me* nie zaznaczając tego.

w. 25 — poprawne *Per* zmieniono na *P*. Jest to zakończenie modlitwy *Per Dominum nostrum etc.* lub *Per Iesum Christum etc.* zaznaczone pierwszym wyrazem, podobnie jak *Qui* na końcu drugiego i trzeciego ustępu ma oznaczać zapewne *Qui vivis et regnas etc.*

Zazwyczaj wydawcy objaśniają tego rodzaju skróty. Również przydałoby się zaznaczyć, że na końcu każdego z czterech pierwszych ustępów tej modlitwy znajdują się po kolei incipity psalmów 140, 141, 142 i 143, oraz zauważyć, że w drugim, czwartym, piątym i szóstym ustępie nad końcowymi ę wyrazów *famule tuę* ta sama ręka zdaje się podpisać i tak, że można czytać także *famuli tui*. Wydawca daje w tych miejscach tylko przypis: *Fem. gen.* Po tej próbie trudno mieć zaufanie do wierności tekstów pozostałych modlitw. Nieco lepiej wypadło wydanie kalendarza, które mogłam porównać z posiadany mikrofilmem. Błędy Sauerlanda na ogół poprawiono, parę pozostawiono (np. pod 5. II, 5. V, 2. VIII). Natomiast zauważyłam nowe pomyłki: 26. II ma być jak u Sauerlanda *Alexandri* nie *Alexandrini*; 5. V *Erinę* (nie *Frinę!*) wypisano w rękopisie czarnym nie złotym inkaustem; 16. V *Peregrini* dał Sauerland słusznie dużą literą; 1. VIII (nie 2. VIII) VII *fratrum* należy do kalendarza, nie do nekrologu. 7. IX jest w rpisie *Aureliani*, tę błędną lekcję wypadło zaznaczyć; 15. IX jest w rpisie poprawnie *Nicomedia*, nie *Nicodemis*; 17. IX *Lamberti* (zamiast *Lamberti*), nie *Luitberti*; 6. X *Caprasii*, nie *Capsii*; na następnej stronie 30. XI *Andree apostoli* wyróżniono złotem, czego wydawca nie zaznaczył; 3. XI powinno być *Pirmini*, rps zaś ma *Primini*, nie *Erimini*. Ważniejsze, że zapisy 12. XI *Ludmille* (mylnie w rpisie *vtrp.* (zamiast *vidue*) oraz 30. IX *Dedicatio ecclesie sancti Wenczelani mar.* to nie są dodatki późniejsze, jak wbrew Sauerlandowi zaznaczył Wydawca, ale zapisy pierwszej ręki wyróżnione jako uroczyste święta. Święto 30. IX stanowi jeden z ważnych dowodów, że kalendarz rękopisu Gertrudy to kalendarz krakowski. Drugi taki dowód, to zapiska nekrologiczna pod 22. VIII odczytana prawidłowo przez Sauerlanda, a mylnie przez ks. Meysztowicza: *Zul.* Jest ona wpisana bledszym atramentem tą samą ręką co i cały kalendarz i odnosi się, jak tego dowodził St. Kętrzyński, do biskupa krakowskiego Suli, zmarłego według Rocznika kapituły krakowskiej w r. 1071. Tożsamość ręki przemawiałaby za współczesnością wpisania kalendarza i tego imienia — może w latach 1073—1077 tj. między drugą ucieczką Izasława z rodziną do Polski, a ich powrotem na Ruś. Poza tym za krakowskim pochodzeniem kalendarza przemawia wiele imion świętych wspólnych z późniejszymi krakowskimi kalenda-

rzami, co jednak musi stanowić przedmiot osobnego studium. Łatwiej przy pomocy *martyrologium* można było wykazać w przypisach szereg pomyłek i przekręceń imion świętych — pomyłek wspólnych nieraz wielu kalendarzom i dlatego właśnie ciekawych.

O ile jednak nie można mieć pretensji do Wydawcy, że czegoś nie zrobił, o tyle trudno mu darować informacje zupełnie fałszywe i wprowadzające czytelnika w błąd, a tak się rzecz ma z objaśnieniami Wydawcy do nekrologu z XII w. dopisanego w klasztorze Zwiefalten do kalendarza Gertrudy Mieszkówny. Wydawca nie tylko nie skontrolował, ale nawet nie przeczytał uważnie przypisów Sauerlanda i pomylił członków rodu Bergów z Vohburgami i Andechsami tak, że na 18 imion objaśnionych na str. 112 podał aż 12 bądź zupełnie fałszywych, bądź nie udowodnionych identyfikacji. Rodziną Vohburgów zajęła się w r. 1931 H. Polackówna* wykazując, iż przyrodnia siostra Bolesława Krzywoustego Adelajda poślubiła przed r. 1113 Diepolda III von Vohburg-Giengen. Była ona matką cesarzowej Adeli — żony Fryderyka Barbarossy. Może to ona właśnie wyswatała Krzywoustego z Salomeą? W każdym razie była przyrodnią ciotką Gertrudy Bolesławówny, zwiefaltenkiej mniszki i posiadaczki kodeksu w latach 1139—1160. Dlatego mąż i teść Adelajdy mogli się znaleźć w tym nekrologu. Pominęta zaś przez Wydawcę genealogia Andechsów wyjaśnia dalsze losy rękopisu po zgonie mniszki Gertrudy w r. 1160. Przeszedł on zapewne na własność jej wuja, ówczesnej głowy rodu Bergów, Diepolda, a raczej do rąk jego żony Gizeli Andechs, która darowała go swojej bratanicy, trzeciej z kolei Gertrudzie, królowej węgierskiej, siostrze św. Jadwigi śląskiej. Wreszcie odziedziczyła go po matce królowna węgierska św. Elżbieta, ostatnia przed kapitułą w Cividale posiadaczka kodeksu.

Te związki rodzinne wyjaśniają zupełnie logicznie zmiany właścicieli rękopisu między Zwiefalten a Cividale. Najdawniejsze koleje księgi między Trewirem, skąd w czasie zamieszek na początku XI w. mogła przejść do rąk palatyna Ezzona, a Polską, gdzie ją zawiozła zapewne w r. 1013 córka palatyna Ryksa, matka Gertrudy Izasławowej, autorki modlitw, — wyjaśnili przekonująco Sauerland i Haseloff. Dodatki pisane paru rękoma zapewne na przełomie X i XI w. a znajdujące się na końcowych składkach kodeksu (kk. 209—230) tj. litania do Wszystkich Świętych, *confessiones* — różne modlitwy przeznaczone dla kleru, wskazówki dotyczące odmawiania psalmów w chórze itd. powstały według tych autorów jeszcze w Trewirze, na co wskazują imiona świętych w litanii. Uwzględnione przez Wydawcę przypuszczenia o wędrowce kodeksu na Węgry przed r. 997, lub przed 1095 brzmią zupełnie nieprawdopodobnie. Litery GHR, które ks. Meysztowicz wykazał aż na 146 stronach psalterza (na marginesach tekstu psalmów, ale nigdy miniatur)

* *Przyczynki do genealogii Piastów*, Miesięcznik Heraldyczny XI.

i które odnosi do króla węgierskiego Giejzy lub królowej Gizeli, wyglądają raczej na wskazówki liturgiczne, dotyczące sposobu odmawiania lub śpiewania poszczególnych wersetów psalmów, niż na zapiski własnościowe. Niektóre z tych liter są częściowo obcięte tak, że można przypuścić, iż znajdowały się pierwotnie przy wszystkich psalmach. Także nie podobna przyjąć, aby to Gertruda dopiero połączyła wszystkie części kodeksu w jedną całość. Musiała go otrzymać z doszytymi końcowymi składkami, sama zaś kazala doszyć tylko początkowe, wykorzystując ponadto dla swych modlitw wolne miejsca w psalterzu i w owym wcześniejszym dodatku. Ślady takich doszywań nieraz można spotkać w średnio-wiecznych kodeksach.

W wyniku tych rozważań można stwierdzić, że omawiane wydawnictwo nie jest takim opracowaniem kodeksu Gertrudy, na jakie ten ostatni zasługuje ze strony rodaków Piastówny.

Zofia Budkowa

Tadeusz Siłnicki, Arcybiskup Mikołaj Trąba, Warszawa (Pax) 1954, s. 204.

Pierwszy prymas polski, arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Trąba należy do szeregu tych wielkich postaci naszej historii, o których wiemy, że odegrali w niej rolę przodującą, ale nie wiemy nic lub prawie nic o osobistym ich wkładzie w dokonane dzieła. Słusznie podkreśla to Autor w wstępie, zaczynając swoją pracę od zdania: „Mikołaj Trąba należy niewątpliwie do najwybitniejszych postaci w dobie Władysława Jagiełły” (s. 5), stwierdzając równocześnie, że: „Potrafimy określić epokę Trąby, działania i dzieła po społu jego i jemu współczesnych, ale stajemy częstokroć bezradni wobec pytania, ile w tym było jego własnej inicjatywy i indywidualności, jego głowy i ręki, i na czym właściwie polegał jego osobisty udział w sprawach Kościoła i państwa, jego wkład w naszą historię”. (s. 6). A dlaczego tak jest? Nie tylko dlatego, że „tło dziejowe przerasta samą postać” (tamże), ale głównie dlatego, że brak nam po prostu źródeł, które pozwoliłyby nam na szczegółowe odtworzenie pełnego portretu wielkiego arcybiskupa.

O Mikołaju Trąbie trudno też powiedzieć coś zasadniczo nowego i Autor ograniczył się do zebrania znanego już materiału „zarówno źródłowego jak i odnośnej literatury naukowej” (s. 9), starając się przedstawić na tej podstawie postać Trąby...“ oraz wypadki i sprawy, w których brał udział” (tamże). Bardzo obszernie referuje Autor o „wypadkach i sprawach”, a na ich tle uwypukla wielkość postaci królewskiego dyplomaty i prymasa, ale jeśli chodzi o osobiste dane, stawia nas wobec szeregu niewiadomych. Już o pochodzeniu Mikołaja, o miejscu i dacie urodzenia, o młodości i studiach, niczego się nie dowiadujemy poza przypuszczalnym rokiem urodzenia 1358, dedukowanym z zeznań samego

Trąby w procsie polsko-krzyżackim w r. 1422. Autor nasświetla obszernie stosunki rodzinne, wyjaśnia sprawę podwójnego herbu i nazwy „Trąba” — w oparciu o prace ks. Fijałka, Piekosińskiego i Abrahama — oraz rodu Trąbitów w czym idzie za wywodami Friedberga, a reasumuje to twierdzeniem, że „niestety o młodości Mikołaja Trąby, o jego studiach i pierwszych krokach na drodze kariery duchownej nie zgola nie wiemy” (s. 32). Niektóre sformułowania Autora budzą u czytelnika pewne zastrzeżenia. Tak np. „ciekawa zagadka” (s. 19) używania przez Mikołaja dwu herbów („Mory” i „Trąby”) nie została naszym zdaniem dostatecznie wyjaśniona. Przypuszczenie bowiem, „poparte wysokim autorytetem naukowym prof. Władysława Abrahama, że herb ten (scil. „Mory”) jest *ad hoc* stworzonym i nadanym przez papieża kandydatowi do metropolitalnej stolicy” (s. 21), jest co najmniej wątpliwe, skoro zważywszy, że Mikołaj przed prekonizacją na Gniezno był już arcybiskupem halickim oraz to, że „papieskiego” herbu nie używał na soborze w Konstancji, lecz wyłącznie herbu „Trąba”, pod którym to herbowym znakiem walczyła jego podkanclerska chorągiew na polach Grunwaldu (s. 23). — W rozważaniach na temat problemów narodowościowych na Śląsku, przy czym Autor cytuje Lück'a, *Deutsche Aufbaufkräfte in der Entwicklung Pilens*, Katowice 1934 (niestety bez podania strony), niezrozumiałe jest zdanie: „Nie wspomniano przy tej sposobności również o Mikołaju Trąbie...”; może chciał Autor użyć wyrazu: „Nie pominięto...” (s. 26).

W dalszych wywodach traktuje Autor o początkach działalności publicznej i kariery dworskiej Mikołaja Trąby, a raczej o wydarzeniach w Polsce, w których Mikołaj bez wątpienia brał czynny udział, ale którego sprecyzować nie można. Bardzo obszernie referuje Autor np. sprawę małżeństwa Jadwigi (dlaczego w zestawieniu odnośnej literatury pominął prace Haleckiego?), a o Trąbie musi zaznaczyć, że „nie wiemy na pewno, czy... uczestniczył w obu tych obrzędach chrztu (scil. Jagiełły i zaślubin, ale jest to bardzo prawdopodobne” (s. 46). Tak samo w przydługiej relacji o nawróceniu Litwy nie ma śladu osobistej roli Mikołaja poza tym, że wysłany został przez króla do Rzymu z wiadomością o zawarciu małżeństwa i o chrzcie Litwy (s. 37). Do Rzymu jednak nie dotarł, ponieważ według Długosza został zatrzymany na terenie Austrii, gdzie przesiedział cztery lata w więzieniu. Ale i ta Długoszowa wiadomość wydaje się wątpliwa, nie tylko jak chce Autor, co do austriackiego aresztu, lecz co do „rzymskiej misji” Trąby w ogóle, skoro się zważy, że już latem 1386 był w Polsce specjalny legat papieski Mafiol, a w r. 1387 kardynał Bonawentura. Stąd też argument Autora, że wypuszczono Trąbę z więzienia, „skoro w Polsce pojawili się legaci papiescy” (s. 33) nie ma siły dowodowej. W tej sprawie nie ma Autor ustalonego zdania. Na stronie 38 pisze, że „o ile sam fakt zatrzymania Trąby przez władze austriackie wydaje się (podkreśl.